Nr. 154. Kraków, dnia 10 Lipca — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

O podzielności gruntów.

Przypuściwszy — nieprzyznawszy, — że przyjdzie do uchwalenia ustawy o ograniczeniu swobody w dzieleniu gruntów (rozumie się, że w Radzie państwa w zarysach najogólniejszych, a w Sejmach krajowych w zarysach szczegółowych), jakaż władza będzie powołana do orzekania, czy w pewnym danym wypadku podział ma być dozwolony, czy też nie? Ustawy krajowe bowiem osnute na tle ustawy powszechnej państwowej, chociaż nibyto będą miały uwzględniać warunki miejscowe, czyli raczej krajowe, nie potrafią nigdy wyczerpać dokładnie wszelkich okoliczności w krajach rozleglejszych i mających przez to wielką rozmaitość warunków ekonomicznych. Kraje drobnych rozmiarów i nie przedstawiające przez to zbyt wielu różnic, chociażby one były nawet wielkie, mogą zdobyć się na ustawy, wyczerpujące przedmiot dostatecznie. Ale w krajach rozległych będzie to nader trudnem zadaniem. Trzeba będzie zatem pozostawić obszerny zakres działania władzom wykonawczym różnych instancyj.

Pierwszą, bo najbliższą władzą byłaby — jak się zdaje — władza gminna. Zasadniczo byłoby to wskazanem i doprowadziłoby do tego, iż w tym kierunku wytworzyłaby się w danych ustawą granicach prawdziwa autonomia gminna z tym dodatkiem charakterystycznym, iż nie tylko każda robiłaby to, coby robić mogła w danych granicach, ale kierowałaby się w swych orzeczeniach w każdym wypadku względami czysto osobistemi. To więcej niż prawdopodobne, bo pewne. Musimy zatem przypuścić, że władzę orzekania w pierwszej instancyi będzie mieć urząd powiatowy, — a w nim pod naczelnym kierunkiem starosty pewien urzędnik administracyjny. Przypuszczamy dalej, że te orzeczenia wydawanoby po poprzedniem porozumieniu się z wydziałem Rady powiatowej, chociaż stosowniej byłoby wysłuchać i uwzględnić zdanie Towarzystw rolniczych, które przecież mają uzasadnioną pretensyę uchodzić za grona specyalnych rzeczoznawców na polu ekonomii rolniczej, podczas gdy Wydziały są ciałami wyłącznie administracyjnemi. Bądź-jak-bądź podstawą orzeczenia byłoby zdanie urzędnika administracyjnego w Starostwie.

Otóż przypuściwszy, iż taki urzędnik nie będzie prostą maszyną, działającą wedle szablonu, czyż w danym szczególnym wypadku odmówi on zezwolenia na oddzielenie i odsprzedanie kawałka gruntu, jeżeli właśnie będzie to skutecznym środkiem wyratowania całej rodziny od nieochybnej ruiny?

Wypadków takich będzie wszędzie bardzo wiele — a skutkiem tego prawo zezwalania zejdzi powoli na czystą formalność, jak to było wtedy, kiedy swoboda dzielenia była ograniczoną, — a mimo to powstało mnóstwo drobnych udziałów gruntowych.

Przypuściwszy dalej, że ustawa, ograniczająca swobodę dzielenia będzie tak drobiazgową i wszechstronną, że bez narażania się na zarzut, iż przeszkadza dzielić tam, gdzie przemawiają za tem powody istotnie słuszne, a wzbrania tylko tam, gdzie podział byłby szkodliwy — czyż i wtedy możnaby cel zamierzony osiągnąć? Ustawa taka nie będzie bynajmniej rękojmią przeciw obdłużeniu, a zmusi do wybiegu tj. do utworzenia drobniutkich dzierżaw gruntowych. Już teraz, kiedy swoboda dzielenia jest nieograniczoną, prawie wszystkie własności włościańskie, zadłużone w bankach, i przez to skrępowane w jedną niepodzielną całość dopóty, dopóki dług nie będzie spłacony, rozdrobnione są faktycznie na malutkie dzierżawy, zawsze na warunkach dla właściciela bardzo niekorzystnych. Toż samo byłoby i przy powszechnym zakazie dzielenia, z tą różnicą, iżby to było jeszcze zwyklejszem, niż jest teraz — a więc zamierzony cel społeczny byłby chybiony.

Z tego, co się wyżej powiedziało, dałby się wysnuć wniosek, że zakaz lub do pewnego stopnia ograniczenie podzielności gruntów włościańskich, nie będzie skutecznym środkiem na szkodliwość dzielenia, której z pewnemi zastrzeżeniami zaprzeczyć nie można.

Zbyt daleko posunięte rozdrabnianie, lub nadużycia w rozdrabnianiu, dadzą się usunąć jedynie usunięciem przyczyn, które do tego prowadzą, ale nie zakazem lub ograniczaniem dzielenia, a jedną z pierwszych i najsilniejszych przyczyn jest przeciążenie własności ziemskiej w ogóle, a włościańskiej w szczególności.

Na tej własności ciążą podatki państwowe, dodatki krajowe, powiatowe, gminne, szkolne, kościelne i przeróżne prestacye w naturze i robociznie, tak, jakby renta z ziemi była niewyczerpaną a zarobek chłopa olbrzymi.

Rozwodzić się nad tym przedmiotem nie możemy, boby to odwiodło nas daleko od właściwego przedmiotu, wystarczy na razie sama wzmianka, zwłaszcza, że temu twierdzeniu chyba nikt nie zaprzeczy.

A zatem ulga w ciężarach wszelkiego rodzaju byłaby według tego środkiem sanacyjnym, najpierw wskazanym i najsilniejszym. Aby ułatwić zaprowadzenie tej ulgi, należałoby zaprowadzić tańszą, a mimo to skuteczniejszą administracyę gminną tj. wrócić do dawnej myśli gmin zbiorowych i pomysł zrealizować a przytem wykonać ustawę o sądach rozjemczych, aby przez to uwolnić lud od mnóstwa wydatków sądowych i od marnowania drogiego czasu.

Jako drugi z kolei środek wskazany byłoby podniesienie rentowności ziemi przez corychlejsze skomasowanie rozrzuconych parcel, a więc uchwalenie i szybkie wykonanie ustawy komasacyjnej.

Nie mieliśmy ani zamiaru, ani pretensyi, że sprawę poruszoną tu wyczerpiemy; chodziło nam tylko o przypomnienie jej i poruszenie i o zaznaczenie naszego zapatrywania, dlatego też i środki, wyżej podane, nie wyczerpują bynajmniej całego ich zasobu. Wymienione uważamy za najważniejsze, najskuteczniejsze i najpilniejsze.

Na zakończenie powtarzamy, że sporadyczną szkodliwość, wynikającą z przesadnego dzielenia, jako symptom chorobliwy, należy leczyć nie ostremi środkami zewnętrznych objawów, lecz przedewszystkiem zbadać dokładnie źródła złego i środki aplikować według rodzaju i właściwości przyczyny, a nie według zewnętrznych objawów.

ił.

Fremdenblatt w jednym z naczelnych artykułów zajmuje się wiedeńską korespondencyą *Nowej Reformy* (Nr. 151), przedstawiającą z głęboką znajomością stosunków wiedeńskich i wielką prawdą nastrój, panujący w sferach najwyższych, z powodu dyskusyi cłowej, który wpłynąć może na stanowisko ministra skarbu dr. Dunajewskiego. Korespondent mianowicie donosił nam, iż „widmo przesilenia, wywołane groźnem oświadczeniem ministra skarbu w komisyi cłowej nie ustąpiło dotychczas z horyzontu“, dalej, że „cały przebieg dyskusyi cłowej wywołał w najwyższych sferach dziwne rozdrażnienie“, wreszcie donosił, że „to usposobienie kół decydujących dodało oczywiście otuchy nieprzyjaciołom p. Dunajewskiego, a między tymi nieprzyjaciółmi niepoślednie zajmuje miejsce rodowa arystokracya wiedeńska“.

Byliśmy pewni, że korespondencya nasza zwróci uwagę urzędowego świata wiedeńskiego i kół zbliżonych do dworu, nie spodziewaliśmy się jednak, aby organ tych kół uważał za potrzebne publicznie stwierdzić niejako, rozumie się w formie bardzo mglistej, wiadomości przez korespondenta nam udzielone.

Fremdenblatt w sposób właściwy dyplomatycznym *dementi* nazywa naszą korespondencyę „wiązanką legend o osobie ministra finansów“ i oświadcza, iż „zaprzeczanie wycieczkom korespondenta byłoby przyznaniem jego słowom poważnego znaczenia“. Półurzędowy organ ministerstwa spraw zewnętrznych wpada jednak w dziwną sprzeczność. W jednym wierszu twierdzi, iż wiadomościom korespondenta nie można nadawać poważnego znaczenia, a w następnym zaraz podnosi naszą korespondencyę i zwraca na nią szczególną uwagę czytelników, aby mogli „z dalszej niczem nieosłabionej działalności ministra finansów ocenić, jaką wartość mają fantastyczne doniesienia o przeciwnikach p. Dunajewskiego i o zachwianem jakoby jego stanowisku.

Z tego wynika, iż sąd o naszej korespondencyi pozostawia *Fremdenblatt* czytelnikom, sam zaś niczemu nie zaprzecza, a przedewszystkiem istnieniu rozdrażnienia w sferach najwyższych, wywołanego przez przebieg rozprawy cłowej. Znaną jest powszechnie niezmierna tkliwość tych sfer na każde wystąpienie prasy, ile razy dzienniki rzecz pewną, zostającą choćby w najluźniejszym związku z owemi sferami, przedstawią w niewłaściwem świetle lub poruszą ją wbrew najwyższym życzeniom. Wtedy organa urzędowe i półurzędowe z całą stanowczością i w dosadnych wyrazach rzecz prostują, lub karcą gadatliwość prasy niezawisłej. Owej dosadności i stanowczości nie można dostrzedz w mdłych frazesach *Fremdenblattu*. Przeciwnie z tonu, w jakim cały artykuł napisany przebija się stłumione uznanie prawdy, wyrażonej przez korespondenta, iż sfery najwyższe niemile dotknięte zostały manimanipulacyą ciągnących zyski z przemytnictwa nafty rektyfikowanej pod pozorem surowca, a którą to manipulacyę p. Dunajewski w niewłaściwem świetle przedstawił.

Nie zaprzecza dalej *Fremdenblatt*, aby w łonie rodowej arystokracyi nie było rozgoryczenia przeciw dr. Dunajewskiemu z powodu zdradzenia przez niego braku zaufania w prawdomowność deputacyi cukrowników pod przewodnictwem ks. Ferdynanda Lobkowitza. Wreszcie nie zaprzecza *Fremdenblatt*, aby widmo przesilenia gabinetowego, choćby częściowego, ustąpiło z horyzontu politycznego, a co najważniejsze, ani słówkiem o przesileniu nie wspomina.

Ponieważ takich zaprzeczeń w artykule *Fremdenblattu* nie spotykamy, przeto uważać go musimy jako milczące poparcie wiadomości, podanych w wiedeńskiej korespondencyi *Nowej Reformy*.

Członka gabinetu, będącego jeszcze w posiadaniu teki ministeryalnej, prasa urzędowa i półurzędowa bronić musi. Czyni to także i *Fremdenblatt*. Dlaczego jednak organ ten broni tak słabo p. Dunajewskiego? Niebawem dowiemy się zapewne — czy szczęśliwa gwiazda tego ministra zbladła, czy też zyskała na blasku?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 8 lipca.

(=) Sprawa osobnej szkoły ruskiej we Lwowie dostatecznie jest znaną czytelnikom *N. Reformy*, przypomnę więc tylko, że przed dwoma laty reprezentacya miasta zrzekła się sprawa rekurowania przeciw nakazowi otwarcia szkoły ruskiej, mimo pewności wygrania wobec jasnego brzmienia ustawy, postanawiając z własnej inicyatywy utworzyć 4 paralelki przy szkole miejskiej Piramowicza, co też reprezentacya miasta Lwowa uczyniła i utrzymuje je dotychczas, chociaż nie znalazła się odpowiednia liczba uczniów, gdyż do czwartej klasy zapisało się tylko 21 — a *minimum* było oznaczone na 25.

Tymczasem ministerstwo oświaty w osobnym reskrypcie do krajowej Rady szkolnej rozstrzyga jakoby wniesiony rekurs, uznaje otworzenie tych paralelek za niewystarczające i żąda, aby gmina otworzyła w myśl §. 4 ustawy szkolnej samoistną dwu-klasową szkołę z ruskim językiem wykładowym. Referent magistratu chętnie się zgodził na tę zmianę. Ministerstwo, a raczej Rada szkolna krajowa mniej od gminy wymaga, niż w istocie miasto już zrobiło. Sekcya druga t. j. finansowa podzielała to zapatrywanie i godziła się na dostarczenie funduszów na taką dwuklasową szkołę ruską, sekcya jednak piąta wyszła z innego stanowiska. — Jeżeli już raz reprezentacya miasta objawiła dobre chęci w kierunku zadośćuczynienia żądaniom ruskich mieszkańców — nie godziłoby się dzisiaj cofać tego — i korzystać z niezręcznego reskryptu, owszem należy przystąpić do wykonania tego, co reprezentancya pierwotnie zamierzyła tj. założenia osobnej szkoły czteroklasowej, mięszanej z językiem wykładowym ruskim. — Z takim też wnioskiem wystąpił na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej referent p. prof. Soleski. Szkoła ta będzie nosić nazwę imienia Martiana Szaszkiewicza. Ze względu jednak, że nie ma przepisanej liczby uczniów, ażeby już dziś mianować czterech starszych nauczycieli, na razie więc będzie dwóch starszych a dwóch młodszych. — W ogóle szkoła ta będzie zrównaną zupełnie z miejskiemi szkołami tak co do etatu jak i płacy.

Przeciw wnioskom sekcyi piątej wystąpił p. Orlecki, zarzucając sekcyi, że nakłania reprezentacyę miasta do popełnienia niekonsekwencyi. Jeżeli bowiem miasto niegdyś rekurowało przeciw nakazowi założenia ruskiej szkoły, dziś konsekwentnie powinno uczynić tylko to, czego od miasta żądają, t. j. dwuklasowej szkoły — Zresztą mowca jest przeciwny dzieleniu społeczeństwa na ruskie i polskie, zwłaszcza w szkołach, gdzie węzły koleżeństwa najściślej się zawiązują i prawdziwa przyjaźń powstaje. Do paralelek ruskich dziś istniejących chodzą dzieci samych stróżów, rębaczy, sług i t. d. i daleko lepiej mówią po polsku niż po rusku, gdyż żyją ciągle w takiem otoczeniu. — Ze względów pedagogicznych nie trzeba więc ruskiej szkoły — a dla powodów wyżej wymienionych uważa ją za szkodliwą i dlatego podnosi wniosek sekcyi drugiej.

Prof. Wachnianin zaznaczył, że sprawa na porządku dziennym będąca tak wyczerpująco została omówiona w sekcyach, wszystko, co miało być powiedzianem, wygłoszono już *intra muros*, że dla uniknienia drażliwej dyskusyi, moralnie prawie zobowiązali się, aby nie wszczynać nowych rozpraw. — Mimo toj jako Rusin musi odpowiedzieć p. radcy dworu dr. Orleckiemu, — gdyż podniósł niekonsekwencyę — nawoływał do wspólności w ławkach szkolnych — a jednak sam się godzi na dwuklasową szkołę. — Jeżeli chodzi o rozrywanie — to dwa lata więcej lub mniej — nie wpływa na społeczne i polityczne kierunki, — a najlepszym sposobem na łączność jest dać każdemu, co mu się należy. — Sekcya V. postąpiła pięknie, bo rozwiązała tę kwestyę szlachetnie — z poszanowaniem praw i zgodnie z życzeniem Rusinów (oklaski w sali i na galeryi) Przy głosowaniu przyjęto wniosek sekcyi V. prawie jednogłośnie.

Po uchwale podziękował p. Wachnianin z upoważnienia kolegów Rusinów reprezentacyi miasta, a nadto podnosił wielce troskliwą opiekę prezydenta p. Dąbrowskiego nad szkołą ruską, dziękując mu również im. Rusinów.

Czynności komisyi dla spraw przemysłu krajowego.

Ósme zwyczajne posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłu rękodzielniczego i domowego, odbyło się d. 3 b. m. pod przewodnictwem marszałka krajowego. Sprawę reorganizacyi komisyi w myśl uchwały sejmowej, tudzież sprawę obsadzenia posady sekretarza odroczono z powodu nieobecności kilku członków komisyi do najbliższego zebrania, również tylko w części załatwiono preliminarz budżetu na rok 1887.

W sprawie kursu feryalnego, który ministerstwo oświecenia zamierza w ciągu bieżących wakacyj w tutejszej szkole dla przemysłu artystycznego utworzyć dla nauczycieli rysunków uzupełniających szkół przemysłowych, uchwalono wskazać namiestnictwu gminy, z którychby kandydatów na ten kurs przedewszystkiem przyjąć należało. Zdaniem komisyi, byłoby najodpowiedniej, aby na kurs feryalny uczęszczali nauczyciele z tych miejscowości, w których już istnieją przemysłowe szkoły uzupełniające, t. j. z Brzeżan, Drohobycza, Jasła, Jarosławia, Kołomyi, Przemyśla, Rzeszowa, Sokala i Stanisławowa, tudzież z Tarnopola, gdzie w najbliższej przyszłości taka szkoła otwartą zostanie. Uchwalono również przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek na udzielenie subwencyi frekwentantom tego kursu.

Załatwiając przychylnie powyższe przedłożenie, postanowił Wydział krajowy, dla umożliwienia pobytu w czasie trwania kursu, udzielić z funduszu krajowego każdemu z 10 frekwentantów z powyższych miejscowości zasiłek w kwocie 60 złr., i wezwał zarazem odnośne zwierzchności gminne, aby również na ten cel odpowiedni zasiłek z funduszów gminy udającemu się na kurs feryalny kandydatowi przyznawały.

Nadto postanowiła komisya wprowadzić z przyszłym rokiem w życie naukowy warsztat sukienniczy i tkacki w Łańcucie, a szkole ludowej w Markopolu udzielić zasiłek w kwocie 20 złr. na sprawienie warsztatu do nauki wyrobu ulów drewnianych.

Z próśb o udzielenie subwencyi na cele prze-

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

12 (Ciąg dalszy.)

Hrabianka nic nie rzekła. Hrabina tak rzecz ciągnęła dalej:

— Naprzykład: graf Nagy-Ferenz serce swoje po raz, on sam nie wie który, w niewolę oddał, barona Breiner serce opanowanem jest, o ile wiemy, przez trzy na raz jeden władczynie, o grafie Draszkowiczu zaś i mówić nie ma co.... A inni?... o!...

— O!... — potwierdziły jednogłośnie damy otyła i chuda.

— Więc tedy. — zwróciła się hrabina do Lajosza, — jesteś w Zagrzebiu osobliwością... starajże się, — dodała w sensie przestrogi żartobliwej, — być nią jak najdłużej...

Przy słowach tych hrabianka Peczicz omyliła się. Igła jej wetknęła się bowiem w kwiatek już wyszyty i ukłuła ją w palec. Rękę nagle a szybko cofnęła i okrzyk „oh!“ wydała.

— Co to?... — zawołała hrabina.

— Ukłułam się... — odrzekła, paluszek sobie oglądając.

— Czy bardzo?...

— Troszeczkę....

— Obwiązaćby?...

— Ij... nie trzeba.. Nie boli już... — odpowiedziała, znów się do roboty zabierając.

Odpowiedzi jej, były to pierwsze wyrazy, które Lajosz z ust jej wypływające usłyszał. Zagrzmiały one, niby odgłos dzwonka srebrnego, dźwięcznie, czysto, śpiewnie. Młody człowiek na sąsiadkę z boku spojrzał, spojrzenie na niej zatrzymał i nie dosłyszał wezwania hrabiny, proszącej go o podanie nożyczek.

— Panie Lajosz!... — odezwała się ta ostatnia powtórnie, głosem podniesionym, — tam oto obok ciebie!...

— Co?... — zapytał, jakby w rozbudzeniu nagłem.

— Nożyczki....

Zerwał się i poskoczył, oglądając się.

— Pod ręką twoją....

— Gdzie?...

— Tam...

Nożyczki spostrzegł, pochwycił i podniósł je z miną oznaczającą, że nie wie, co z fantem tym począć.

— Podaj mi je... — odezwała się hrabina, rękę przez krośna wyciągając i, gdy nożyczki w palce ujęła, dodając: — Jak się zdaje, zawiodłam się na tobie, biorąc cię za osobliwość pod postacią młodzieńca.... Musiała tam któraś ze zdaleka widzianych sąsiadek serce twoje uwięzić. Czy nie tak?... Co?...

Zapytanie to w stan widocznie kłopotliwy młodego człowieka wprawiło. Zdawało się, według zachowania się jego sądząc, że odpowiedzieć „tak“ nie mógł, odpowiedzieć „nie“ nie chciał, dać zaś odpowiedź wymijającą — nie umiał. Chwycił się przeto sposobu, jaki mu położenie nastręczyło. Ponieważ dla nożyczek z siedzenia się zerwał, udał więc, jakoby stołka, który opuścił, szukał, — za stołkiem się oglądał i odwracał. Manewr ten powiódł się mu. Hrabina na odpowiedź nie czekając, zadała pytanie nowe, tyczące się bliskości i gęstości sąsiedztwa, otaczającego Klimowac.

— O... — odrzekł, — sioła tam jedno obok drugiego....

— I plemicze po siołach mieszkają?...

— Mieszkają... — odpowiedział i wymienił nazwisk kilka, śród których się znalazło i nazwisko Deszicza.

— Nie żyliście z nimi?... — zapytała i dodała: — wiem dla czego....

— Ojciec słabował ustawicznie....

— Nie to jedno było racyą, że się od sąsiadów takich zdaleka trzymał... Erdődi się z nimi wdawać nie mógł.... Trzeba jednak — odezwała się po chwili, żeby się to zmieniło nareszcie, a zmieniłoby się, gdyby nie stary Deszicz... Cóż tam stary porabia?... — zapytała.

— Gospodaruje... cóż... — odrzekł.

— Wnuka ożenił?...

— Nie...

— Wnuczkę za mąż wydaje?...

— Nie wiem...— odpowiedział z zająknięciem.

— Nie widziałam go od lat trzynastu i wówczas był to już człek stary.... Bóg mu użyczył życia długiego....

Wyrazy ostatnie cechował akcent pretensyi tłumionej: czemu Deszicz tak długo żyje?

Rozmowa się urwała; hrabina się zamyśliła; zapanowało milczenie, które przerwała dama otyła, wytaczając na stół kwestyę haftu kwiatka, mającego figurować w szlaku. Kwestya ta była wielce ważna, obejmująca zarówno formę, jak barwę O formę dyskusya toczyła się pomiędzy damami samemi; gdy atoli do rozstrzygania o barwie przyszło, dama otyła odwołała się do zdania Lajosza.

— Niech pan powie — rzekła — pan, co tak doskonale na kolorach się znasz...

— Ja?... na kolorach?... — zaprotestował. Ja się na kolorach wcale nie znam...

— Złożyłeś dowody... — zareplikowała dama otyła.

— Dowody niezbite... — potwierdziła dama chuda.

— Wątpliwości nie podlegające...

— Zaprzeczyć się nie dające...

— Rozstrzygnij pan — zaczęła pierwsza, punkt zakwestyonowany palcem małym wskazując — czy listek ten ma być błękitny, czerwony, fioletowy, żółty?..

— Nie wiem, Boga mi... — bronił się.

— Jak się panu zdaje?...

— Jak mnie się zdaje?... — ramionami wzruszył.

— Zdaniem mojem powinien być pomarańczowy — rzekła dama otyła.

— A mojem, że... amarantowy — odezwała się dama chuda.

— A twojem?... — zapytała hrabina hrabianki.

— Jabym... — odrzekła zapytana — wybrała kolor błękitny...

— Ty zaś?... — zwróciła się do Lajosza.

— Błękitny... — odpowiedział.

— Rzecz rozstrzygnięta... zakonkludowała hrabina. Rozstrzygnęła ją zgodność gustów, która — dodała sposobem insynuacyi — nie jest zapewne bez znaczenia...

Na te słowa hrabianka i Lajosz, oboje razem żywym rumieńcem spłonęli. Hrabianka oczy rzęsami długiemi zasłoniła i nad robotą się pochyliła; Lajoszowi w oczach przesunął się połysk fałszywy, który świadczył, że zaznaczenie zgodności gustów pomiędzy nim a piękną Pecziczówną nie wywarło na nim wrażenia takiego, jakiegoby się spodziewać należało. Wywarło jednak wrażenie — jakieś.

Przypuszczać można, iżby do manifestacyi podobnej okazya zdarzyła się jeszcze, gdyby się posiedzenie Lajosza z damami przeciągnęło dłużej. Przerwało ją wejście bana z Czolniczem, którzy sam na sam ze sobą godzin parę spędzili. Ban okazywał dobry humor, będący następstwem zadowolenia wewnętrznego. Wszedłszy, Lajosza okiem zmierzył, wąsy dłonią rozgładził i hrabiny zapytał:

— Cóż więc... pomocnik się nadał?...

— O... i bardzo... — zabrzmiała odpowiedź. Bez niego nie bylibyśmy wybrnęły z kłopotu, w jaki wprawiło nas pytanie, tyczące się koloru kwiatka na szlaku....

— A co!... Pokazuje się, że się on do wszystkiego nadaje: od sąsiada bowiem jego dowiaduję się właśnie, że... biada temu, co się pod cięcie szabli jego dostanie!... Umie i szablą rąbać i ojca uczcić i kolory na kwiatki dobierać.... To mi dopiero człowiek!... Takich nam teraz potrzeba....

Lajosz usłyszawszy spadające mu na łeb niespodzianie pochwały, oniemiał. Wyrazu jednego wykrztusić nie był w stanie. Na szczęście swoje, milczeć mógł, dzięki Czolniczowi, który odpowiadał i przemawiał za siebie i za niego. Niedługo to zresztą trwało. Po zamianie kilku dłuższych i krótszych pomiędzy banem, hrabiną a Czolniczem frazesów, nastąpiło pożegnanie, przy którem ban, dłoń Lajoszowi na ramieniu położywszy, przemówił:

— A tak, ułożyliśmy się z Czolniczem: w Zagrzebiu obiadów nie spożywacie gdzieindziej, jeno u mnie.... *Decisum est*.... A więc... *ad revidendum*... tembardziej, że o czemś pomyśleć i coś obmyśleć musimy....

Z dworca wyszedłszy, czas jakiś młody człowiek szedł obok towarzysza w milczeniu. Wreszcie milczenie przerwał:

— Do Klimowaca wracamy....

— A nie... — odparł Czolnicz, — nie możemy....

— Czemu?...

— Rzecz prosta: nie idzie...

— To nie racya....

— Jeżeli wola ojca nieboszczyka racyą nie jest u ciebie, w razie takim... jedźmy...

(D. c. n.)

myślowe załatwiła komisya przychylnie prośbę Spółki handlu skór w Sanoku o tyle, iż zapewniła jej opłatę procentów przez 5 lat od pożyczki 2.000 złr., którąby ta Spółka w finansowej instytucyi zaciągnęła: Towarzystwu handlu skór w Tarnowie przyznała komisya subwencyę 360 złr., a Towarzystwu tkaczy w Kossowie uchwaliła wypłacić połowę subwencyi przyznanej na rok bieżący.

W końcu uchwalono wysłać czterech uczniów ze stypendyum na naukę do muzeum technologicznego w Wiedniu.

Z dzienników rosyjskich.

(Księża katoliccy na Syberyi. — Ławrowskij były rektor uniw. warszawskiego. — Polityka Austryi.)

Z Tobolska piszą do *Świetu*, że tamtejsi księża katoliccy nie mogą sobie dać rady z rozległą parafią. W mieście Tobolsku mieszka dziekan, który powinien objeżdżać całą gubernię. Gdy zarządzającym parafią był ksiądz Mosiej, to objeżdżał parafię co rok. Ale teraz proboszczem w Tobolsku jest człowiek stary, siedmdziesięcioletni, więc nie może tak spełniać swoich obowiązków duchownych. W parafii tobolskiej katolików jest 4.521. Parafia to rozległa; od powiatowych miast do Tobolska jest odległości: od Tary 575 wiost, od Iszymu 405, od Tukoły 463, od Kurganu 538, od Tiumenia 257, od Turyńska 422, od Jałutorowska 339 wiostr. Oprócz proboszcza w Tobolsku jest jeszcze czterech księży w parafii: ksiądz Mosiej w Tukolińsku, ksiądz Watoszyński w Tarze, ksiądz Korzeniewski w Iszymie i ksiądz Rojemiec w Jałutorowsku.

* * *

W *Izwiestiach st. pet. sławiańsk. Obszczestwa* zamieścił profesor Łamański obszerny nekrolog b. rektora uniwersytetu warszawskiego prof. Ławrowskiego, w którym fakt mianowania Ławrowskiego na to stanowisko objaśnia w następujący sposób:

„Przy zamianowaniu tego wybitnego sławisty, który zyskał sobie zasłużoną sławę w zachodniej Słowiańszczyźnie, na stanowisko rektora w uniwersytecie warszawskim, rząd rosyjski pragnął prawdopodobnie dowieść, że zapewniając językowi rosyjskiemu w rosyjskiej Polsce prawa języka państwowego, nie zamierza wcale wytępić narodowości polskiej, tej ważnej i uzdolnionej gałęzi Słowiańszczyzny, albo niszczyć język polski, jedno z najpiękniejszych i najbardziej wyrobionych narzeczy słowiańskich. Ławrowskij chciał surowo i konsekwentnie zastosować w Warszawie ten jedynie słuszny pogląd rosyjski, że nie targając się na swoją jedność narodową, okupioną drogą krwią, Rosya nie może ścierpieć Polski historycznej, ale ma najwyższy w tem interes, aby się zachowała i nadal rozwijała Polska etnograficzna, jako jedna z najbardziej uzdolnionych pokrewnych jej narodowości."

Do tych słów dodać możemy, iż same to przewrotne frazesy i nic więcej. Ani słowiańskie towarzystwo dobroczynności, ani rząd rosyjski nie wyznaje zasad w powyższym ustępie przez p. Łamańskiego wyłuszczonych, lecz owszem tępi narodowość polską jak może i ile może nawet w granicach „etnograficznej Polski", co wcale nie licuje z rzucaniem gromkich haseł o słowiańskiej jedności i solidarności ludów słowiańskich.

* * *

St. Petersb. Wiedom. znajdują, że wewnętrzna polityka Austryi przyjęła w ostatnich czasach nowy a wielce ciekawy obrót.

„Ze strony rządu wiedeńskiego zauważyć się daje pewna chęć położenia kresu nadmiernemu rozwitowi zasad federalistycznych. Zamianowanie na stanowisko ministra handlu, umiarkowanego Niemca centralisty margrabiego Bacquehema rozumieć trzeba w tem znaczeniu, że gabinet hr. Taaffego szuka zbliżenia z liberalno-centralistyczną partyą niemiecką. Młody minister, który poprzednio był namiestnikiem śląskim i na tem stanowisku okazał się stronnikiem jedynej, centralistycznej, staro-austryackiej, niemieckiej idei państwowej, został powołany jako ogniwo pomiędzy ministeryum a niemiecko-austryackim klubem. To pewnego rodzaju sprzeniewierzenie się hr. Taaffego niedawnej anti-niemieckiej, austro-słowiańskiej polityce równouprawnienia narodowości, tłumaczy się tem, że dzięki knowaniom skrajnie narodowych żywiołów czeskich i polskich, położenie gabinetu stało się bardzo niepewnem. Z drugiej strony korona musiała koniecznie drogą pewnych ustępstw, poczynionych umiarkowanym i bezwarunkowo wiernym dynastyi habsburskiej i austryackiej idei państwowej centralistom, zabezpieczyć się od owej niebezpiecznej pangermańskiej agitacyi, którą z takim powodzeniem prowadzi narodowy klub niemiecki. Taki zwrot ku Niemcom w polityce hr. Taaffego, piszą dalej *Petersb. Wiedn.*, musiał naturalnie bardzo sympatycznie być przyjętym przez całą prasę niemiecką. Wobec tego opozycya w bardzo bliskiej przyszłości zmieni zapewne stanowisko, jakie zajmowała w ciągu siedmiu lat względem rządów hr Taaffego. Ale za to można się spodziewać pewnego oziębienia w przyjaźni korony z Polakami i Czechami. Ultranarodowa część klubu polskiego już i teraz mocno się obrusza na takie odstępstwo prezesa ministrów do niedawna cieszącego się bezgranicznem zaufaniem Polaków. Można też przewidywać, że poprawi się cokolwiek położenie Rosyan w Galicyi. W każdym zaś razie rozpoczynające się nowe odrodzenie Austryi i zwrot od skrajnych zasad federacyjnych do dawnych zasad centralistycznych, zasługuje na największą uwagę i odbije się wkrótce, tak na zewnętrznem życiu dualistycznej monarchii, jak i na jej polityce zagranicznej."

Petersb. Wiedm. przemawiają jak wyrocznia siedząca na tronie, lecz nie wiedzą, że siedzą na koszlawym stołku!

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lipca

Trybunał państwowy ogłosił wyrok co do zażalenia kołomyjskich mieszczan, którym tamtejsze starostwo, a zgodnie także namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych, zabroniło założenia Towarzystwa dla kontrolowania tamtejszej administracyi gminnej. Trybunał państwowy uznał, że zakaz ten narusza § 12 zasadniczych ustaw, albowiem według § 6 ustawy o stowarzyszeniach, zakładanie takich towarzystw dla kontrolowania gospodarki rady gminnej, bezwarunkowo jest dozwolone.

Politik z goryczą odzywa się o serdecznem przyjęciu, jakiego doznaje minister oświaty w niemieckich Czechach. Uważa ona dr. Gautscha za rycerskiego paladyna austryackiego honoru stanu i jako takiemu przypomina, iż podania i wnioski uniwersytetu czeskiego przez całe miesiące spoczywają w biurach bez uwzględnienia. Dr. Gautsch nie jest jak się zdaje wielkim zwolennikiem Czechów, gdyż podczas wizyt szkolnych upominał czeską młodzież słowami: Uczcie się po niemiecku!

Hr. Kielmannsegg, wcale nieznający języka czeskiego, ma być przeznaczony na nowo utworzyć się mającą posadę rzeczywistego radcy dworu i wice-prezydenta w namiestnictwie czeskiem. Dzienniki staroczeskie występują przeciw temu oświadczając, iż przez taką nominacyę wykluczyłby hr. Taaffe zasadę równouprawnienia z naczelnego zarządu kraju.

Rada miejska m. Pragi przyjęła nową ordynacyę gminną i uchwaliła równocześnie przyznać kobietom czynne prawo wyborcze.

Wiener Abendpost oświadcza, iż zupełnie bezpodstawne są szczegóły dzienników wiedeńskich o reformie seminaryów nauczycielskich. *Pol. Corr.* donosi, że minister dr. Gautsch d. 12 bm. zagai zwołaną przez siebie ankietę dla reformy seminaryów nauczycielskich. Delegatem z Galicyi jest między innymi dyr. Jabłoński.

Do *Presse* donoszą z Wiednia, iż merytoryczne rokowania pomiędzy obudwoma rządami w sprawie zmian poczynionych w taryfie cłowej rozpoczną się w drugiej połowie sierpnia. Według naszych informacyj doniesienie to nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Osławiony denuncyant a radca miejski w Wiedniu Pfister złożył swój mandat radziecki, naprzód jednak otrzymał od swych przyjaciół osobistych wotum zaufania. Wszystkie dzienniki wiedeńskie z największem oburzeniem odzywają się o przebiegu tajnego zgromadzenia wyborców.

Węgierski minister Trefort wykluczył 7 uczniów gimnazyum wyższego w Lewoczy z powodu agitacyj panslawistycznych ze wszystkich krajowych zakładów naukowych; dwu uczniów tegoż gimnazyum z powodu udziału w tych agitacyach wykluczonych zostało ze wszystkich szkół średnich i seminaryów nauczycielskich w bystrzyckim, koszyckim i preszburskim okręgu naukowym, a wreszcie dwóch innych uczniów zostało z powodu dalszego udziału w tych agitacyach ze wszestkich szkół średnich w Lewoczy wykluczonych.

Pruskie dzienniki liberalne witają z uniesieniem orędzie ks. Luitpolda, wzywające gabinet Lutza do pozostania przy władzy. Nie mogą się one dosyć nachwalić jego niemieckiego patryotyzmu i politycznego taktu. Prasa katolicka nie daje jeszcze za wygraną. Nie krytykuje postanowienia regenta, lecz zachęca patryotów, ażeby już dziś myśleli o przyszłych wyborach do sejmu bawarskiego, gdyż wówczas dopiero nadejdzie pora do zadania gabinetowi śmiertelnego ciosu.

Petersburski korespondent *Nowej Pressy* dowiaduje się, że poseł angielski przy dworze petersburskim przygotował swój rząd na nader ważne wypadki, których się spodziewa w najbliższej przyszłości. Usposobienie, w jakie Rosyą wprawiła kwestya bułgarska, jest tego rodzaju, że można się obawiać wojny. Zwolennicy akcyi wojennej sądzą, że najstosowniejszą do działania porą będzie chwila zamknięcia bułgarskiego sobrania, gdyż ks. Aleksander nie będzie się mógł wówczas powoływać na wolę narodu i w ten sposób nadawać swemu działaniu prawnego znaczenia. Sfery rządowe zapatrują się nieco chłodniej na sytuacyę. Sądzą one, że Bułgarzy sami wyręczą Rosyę przez zrzucenie ks. Aleksandra z tronu.

Zwolna dowiaduje się Europa o szczegółach, które poprzedziły krok rządu rosyjskiego w sprawie Batum. Nietylko Anglia, ale i inne państwa otrzymały z Petersburga urzędowe uwiadomienie o projekcie gabinetu. Żadne z państw nie dało dotychczas — o ile wiadomo — odpowiedzi. — Dzienniki angielskie wyrażają się o całem zajściu z największem oburzeniem. *Daily News* zarzucają Rosyi wiarołomność, która przynosi hańbę caratowi. Dziennik ten dowodzi, że odjęcie przystani w Batum charakteru wolnego portu, więcej obchodzi Austryę i Niemcy, niż Wielką Brytanię, ponieważ zaś państwa kontynentalne nie rozpoczynają akcyi, przeto i Anglia nie ma powodu protestować, tembardziej, że protest, nie poparty czynem, nie odniósłby tym razem skutku.

Między kupcami ormiańskiemi, prowadzącymi handel wzdłuż kolei zakaspijskiej ku granicy perskiej, przytrzymano — jak donoszą z Petersburga — szpiegów angielskich, którzy zdejmowali plany kolei, fortec i przystani wojennych. Aresztowanych przywieziono do Petersburga i osadzono w cytadeli. O przebiegu całej sprawy, wykrywającej przyszłe zamiary rządu angielskiego względem Rosyi polecono dziennikom rosyjskim utrzymywać zupełne milczenie, zagroziwszy natychmiastowem zamknięciem dziennika. Śledztwo wykryło, iż takich szpiegów wojskowych, będących w porozumieniu z przekupionymi oficerami rosyjskimi, jest bardzo wielu, i że Anglia o położeniu Rosyi jest lepiej poinformowaną, jak same władze rosyjskie.

Rząd bułgarski musi zajmować się obecnie nową a nader trudną i drażliwą sprawą. Egzarcha bułgarski Józef, rezydujący w Konstantynopolu, a będący zwierzchnikiem kościelnym wszystkich Bułgarów zarówno w księstwie bułgarskiem jak w Tracyi i Macedonii, zaczyna występować w roli wielkiego przyjaciela Rosyi. Po raz pierwszy zdradził on swoje rosyjskie sympatye, usuwając z posady filipopolitańskiego metropolitę Gerwazego. W Sofii obawiają się, że wkrótce będą musieli ustąpić i inni biskupi bułgarscy, i że miejsca ich zajmą ludzie, będący narzędziami Rosyi. Nawet arcybiskup bułgarski w Tyrnowie, znany ze swych patryotycznych przekonań, nie cieszy się względami egzarchy. We wrześniu przeszłego roku, gdy arcybiskup chciał się przyłączyć do deputacyi, wyjeżdżającej do Kopenhagi, ażeby prosić cara o popieranie unii bułgarskiej, egzarcha zebronił mu opuszczać Bułgaryę. Rząd nie chce dłużej znosić ciągłych wybryków egzarchy i dlatego bardzo jest prawdopodobnem, że gabinet wystąpi na najbliższej sesyi Zgromadzenia narodowego z wnioskami, tyczącemi się spraw kościelnych. Ponieważ egzarcha pobiera z budżetu bułgarskiego znaczny dodatek do swej pensyi, a oprócz tego pewną kwotę na utrzymanie szkół bułgarskich po za granicami księstwa, przeto rząd ks. Aleksandra znajdzie bez trudności sposób zmuszenia egzarchy do uległości. Cała trudność polega w tem, że Bułgaryi wolno udzielać subwencyi na szkoły bułgarskie w Turcyi jedynie za pośrednictwem egzarchy konstantynopolitańskiego. Gdyby więc w Sofii obcięto jego dochody, szkoły bułgarskie w Tracyi i Macedonii przestałyby istnieć. Nawet założenie osobnego egzarchatu w księstwie bułgarskiem nie mogłoby zadowolnić Bułgarów, gdyż władza nowego egzarchy rozciągałaby się tylko na Bułgaryę i Rumelię, a stosunki księstwa z współplemieńcami, zamieszkałymi w Turcyi, zupełnieby się przerwały. Egzarcha Józef wie o tych wszystkich względach krępujących rząd bułgarski i tem śmielej popiera agitacyę rosyjską.

Gazeta Kolońska wyraża się o dzisiejszych angielsko-rosyjskich stosunkach w następujący sposób: P. Gladstone otrzymał znowu od rządu rosyjskiego podziękę za popieranie polityki rosyjskiej przed dziesięciu laty, gdy kreślił obraz gwałtów w Bułgaryi i przedstawiał interwencyę Rosyi jako czyn cywilizacyjny. Dziś uwiadamia Rosya Gladstone'a, że wykreśla z traktatu berlińskiego ustęp, w którym uznano Batum za wolny port. Jeżeli sobie przypomnimy, do jakiego stopnia opierała się w swoim czasie Anglia odstąpieniu Rosyanom posiadłości tureckich, w Azyi Mniejszej, i że pozwolenia swego udzieliła ostatecznie tylko pod warunkiem, iż Batum zostanie wolnym portem, to pojmiemy dlaczego cała Anglia, o ile w niej jeszcze panuje duch Palmerstona, uważa krok Rosyi za obelgę. Gladstone nie jest bardzo drażliwym, gdy ktoś obrazi honor narodu; zniósł on upokorzenia w Egipcie i Afganistanie, nie stając się przez to niemożliwym jako minister, nie zaprotestuje on także przeciw zamknięciu przystani w Batum, pożali się on co najwięcej na to, że Rosya postąpiła sobie nader bezwzględnie, gdyż wypłatała mu tego figla właśnie podczas tak ważnych dla niego wyborów. Dwadzieścia mandatów poselskich ma dziś dla Gladstone'a większą wartość, niż wolny od cła wjazd do Batum; przykro mu więc, że tracąc mandaty, traci wraz z niemi prawo wolnego dowozu. Niemcy nie są w tem wiele interesowane, Austrya to samo; tak więc będą się musieli i nad Tamizą pogodzić z myślą, że Rosya zbliżyła się o krok do swych wielkich celów.

Coraz gorzej przedstawiają się szanse Gladstone'a. Przedwczoraj wieczorem wiedziano już w Londynie o wyborze 415 deputowanych, 250 mandatów pozostało jeszcze zatem do rozdania. Przeciwnicy samorządu irlandzkiego mieli już 263 mandatów, gdyby ich zatem przeszło jeszcze 70, mieliby znowu większość w Izbie. Bardzo jest jednak prawdopodobnem, że przeciwne wnioskom rządu stronnictwo będzie o wiele liczniejszem. Opozycya ta będzie oczywiście występować zgodnie w sprawach irlandzkich; w innych kwestyach rozbije się ona na dwa wielkie odłamy, gdyż tak zwani dyssydenci liberalni z Chamberlainem i Hartingtonem nie mają powodu popierać torysów w sprawach nie będących w związku z Irlandyą. Sami zaś torysi, którzy w poprzednim parlamencie mieli 251 głosów nie doprowadzą zapewne i tym razem do absolutnej większości. Bez pomocy liberalnych secesyonistów nie potrafią oni obalić rządu. Sytuacya ułoży się zapewne w ten sposób, iż Gladstone będzie miał większość we wszystkich sprawach z wyjątkiem sprawy irlandzkiej. Dopóki samorząd Zielonej Wyspy nie przyjdzie na porządek dzienny, secesyoniści będą szli znowu z główną siłą liberalnego obozu; skoro jednak dla ugłaskania deputowanych irlandzkich Gladstone ujrzy się zniewolonym nie zwlekać dłużej z przedłożeniem bilu Home Rule, malkontenci liberalni przerzucą się na stronę opozycyi, a rząd ujrzy się znowu w mniejszości.

Uliczne rozruchy w Dublinie są dla rządu angielskiego wskazówką, czego się można spodziewać, gdyby sprawa samorządu znowu na dłuższy czas zeszła z porządku dziennego. Po przyrzeczeniach, które Irlandczycy słyszeli z ust Gladstone'a, nie podobna już ich przekonać, że stan dzisiejszy dłużej może potrwać. Dlatego też zwycięstwo przeciwników Irlandyi przy wyborach, może być dla Anglii wstępem do wewnętrznych, nader burzliwych walk.

Według doniesień z Chartum odbyła się tam niedawno wielka narada czterech naczelnych wodzów sudańskich w obecności licznie zebranych pomniejszych dowódców. Czterej wodzowie przyrzekli sobie wzajemną pomoc i przysięgli uroczyście uważać odtąd Abdullę el Teichi za jedynego i prawdziwego kalifa i spełniać jego rozkazy z bezwzględnem posłuszeństwem. Na zgromadzeniu ułożono także plan zaczepnej kampanii z Egiptem, która rozpocznie się prawdopodobnie w sierpniu.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 lipca).

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Po odczytaniu nadesłanych do Rady pism udzielony zostaje dwumiesięczny urlop r. m. Karolowi Knausowi. — Prezydent zawiadamia Radę o dwóch ostatnich wypadkach pokąsania ludzi przez wściekłego psa. Pokąsany został strażnik plantacyjny, oraz policyant. Prezydent odniósł się telegraficznie do doktora Uhlmana w Wiedniu, który już leczy pokąsanych podług metody Pasteura. Odpowiedź nadeszła, iż dr. Uhlman podejmuje się wyleczenia, i chorego natychmiast odesłano do Wiednia. Zwraca prezydent uwagę, iż są zażalenia mieszkańców na surowość przepisów mających zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom pokąsania — stwierdza wszakże, iż wszystko, co się czyni, nakazanem jest ustawami, zresztą protesty wnoszone do namiestnictwa zostaną przez tę władzę rozstrzygnięte. Prezydent prosi jak w roku ubiegłym o urlop 30-dniowy, z którego nie będzie korzystać w jednym ciągu, lecz po kilka lub kilkanaście dni, w miarę jak zezwolą sprawy. Urlop Rada uchwala.

Z wnioskami naglącemi, po umotywowaniu i uznaniu przez Radę nagłości, występuje wice-prezydent dr. Schmidt. Dla zapobieżenia zawleczeniu epidemii cholery do miasta na wszelkie zarządzenia sanitarne uchwala Rada do dyspozycyi prezydenta w porozumieniu z komisyą sanitarną kredyt nieograniczony. — I drugi wniosek: zatwierdza Rada nieprzewidziany wydatek na przeprowadzenie wyborów do Rady państwa w kwocie 290 złr. — Oba wnioski uchwalono.

Naczelnik wydziału p. Umiński przedstawia sprawę budowy na plantacyach przy zbiegu ulic Wiślnej i Biskupiej altany, w której mieścić się będzie cukiernia Roszkowskiego. — Sekcya ekonomiczna po udzieleniu pozwolenia na budowę altany odstąpiła sprawę sekcyi skarbowej dla oznaczenia sumy czynszu dzierżawnego, jaki opłacać ma właściciel cukierni p. Roszkowski. Tymczasem sekcya skarbowa widząc w pozwoleniu budowy altany uszczuplenie plantacyj, uznała się niekompetentną co do oznaczania czynszu, dopóki sprawa dzierżawy samej nie zostanie zatwierdzoną przez Radę. — Tego zatwierdzenia właśnie domaga się wnioskodawca. — W kwestyi tej imieniem sekcyi skarbowej zabiera głos r. m. Mendelsburg zawiadamiając, iż sprawa ta przyszła do sekcyi, kiedy budowa altany już została rozpoczętą. — Zmiany na plantacyach, zdaniem sekcyi, powinny być rozstrzygane przez całą Radę. Wypowiada mowca dalej, że chętne udzielenie pozwolenia na budowle na plantacyach wznoszone, może się stać niebezpiecznym precedensem, gdyż wiele osób zażądać może również tego pozwolenia. Należy więc rzecz rozstrzygnąć w zasadzie. — Mowca wypowiada jeszcze osobiste swoje poglądy i zdziwienie, iż inaczej na sprawę tę zapatrywał się kurator plantacyj dr. Straszewski, a przedewszystkiem, że o oznaczenie czynszu zgłoszono się wówczas, kiedy altanę zaczęto już budować.

W przedmiocie tym odpowiadają mowcy wice-prezydent Friedlein, r. m. Kieszkowski i dr. Straszewski dowodząc, że tylko względy na wygodę publiczności i ozdobienie plantacyj w tej stronie sekcyę I powodowały przy udzielaniu pozwolenia na budowę. Po przemówieniach tych Rada wniosek sekcyi I, postawiony przez p. Umińskiego, zatwierdziła.

Również jako wnioski naglące imieniem sekcyi I-szej przedkłada dyr. budownictwa p. Niedziałkowski sprawę sprostowania błędnych pomiarów gruntowych, które spowodowała wadliwość istniejących map katastralnych. Wniosek ten uchwalono po wyjaśnieniu danem r. m. Domańskiemu. Nad drugim wnioskiem, o restauracyę grożących zawaleniem się sufitów, w szkole umieszczonej w zabudowaniu poszpitalnem na placu św. Ducha, wywiązała się dłuższa dyskusya. — Wnioskodawca, ze względu, iż roboty celem zabezpieczenia sali wykonane być muszą przed ukończeniem wakacyj, żąda uchwalenia kredytu w kwocie 1350 złr. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 9 lipca

Jubileusz Fedkowicza. We wtorek odbył się w Czerniowcach jubileusz 25-letniej działalności Fedkowicza. W szczelnie zapełnionej sali „Ruskiej Besidy" zgromadzili się uczestnicy obchodu a gdy jubilat zasiadł pośrodku nich, rozpoczęły się mowy, których szereg rozpoczął prezes „Ruskiej Besidy" p. Pihulak, dalej mówił dr. Stefan Stocki o działalności Fedkowicza, p. E. Popowicz od zytał wiersz na cześć jubilata, wznosili zdrowia ks. Worobniewicz, ks. Kostecki i p. Tymiński. Zakończył zaś redaktor *Gaz. polskiej* p. Kołakowski wierszowanym toastem, którego końcowy ustęp brzmiał:

A więc pozwólcie z toasty swemi
I mnie, Lachowi, tę czarę wznieść:
Wam po słowiańsku — pokłon do ziemi
A piewcy Rusi chwała i cześć

Telegramów nadesłano wiele: Z Krakowa, oprócz telegramu *Nowej Reformy* był też od młodzieży akademickiej ruskiej i młodego literata, p. Maślaka. Pięknym epizodem uroczystości było zjawienie się wieśniaków z pow. kocmanieckiego i z Karańcza. Przynieśli oni w hołdzie produkta swej ziemi — kołacze, topkę soli i plaster miodu. Rozczulony jubilat dziękował ze łzami w oczach za te objawy uznania.

Koncert w kasynie powszechnem, który odbędzie się 12 b. m., ma bardzo interesujący program. I tak: Engelsterga „Sen młodości" odśpiewa chór akademicki. Moniuszki „Wędrowna ptaszyna" i „Dziad i baba" odśpiewa p. Fontana. Skrzypcowe kompozycye Sarasatego i Zarzyckiego odegra p. Drucker. Aryę z „Carmen" i romans Dehzy odśpiewa p. Taborski. Panna Praunówna odśpiewa wdzięczną piosnkę Kratzera „Skrzypki swaty" i pieśń Gattolsena, wreszcie „Nieszpory" Beethovena wykona chór akademicki. W drugiej części mieścić się będzie deklamacya p. P., dwie pieśni odśpiewane przez p. Bocskaj, „Romans" z „Aidy" Verdiego i Arya z „Strasznego dworu" — p. Floryański. Duet z oper. „Pierścień rodzinny" odśpiewany przez p. Bocskaj i p. Fontanę. Duet z „Palestranta" panna Praunówna i p. Floryański, zakończy zaś walczyk Abta, odśpiewany przez chór akademicki.

Grono „Sokołów" urządza w niedzielę dn. 11 b. m. wycieczkę pieszą w uroczą dolinę Mnikowa, pod kierownictwem nauczyciela Towarzystwa p. Aleksandra Gędłka. Członkowie „Sokoła", chcący uczestniczyć w wycieczce, zechcą się zebrać na plantacyach obok nowego uniwersytetu od strony ulicy Wolskiej po godz. 6½ rano. Wymarsz nastąpi z uderzeniem godz. 7.

Z teatru. Wczoraj nie wiele zebrało się osób dla wysłuchania „Pierścienia rodzinnego", obecni jednak w teatrze licznemi darzyli oklaskami wykonawców, najwięcej zebrała ich p. Radwan za rolę Gillety, niemniej p. Kasprowiczowa, pp. Floryański i Skalski. Z powodu dłuższej nieobecności p. Bandrowskiego, który dziś dopiero powrócił, repertuarz uległ zmianie. „Łucya" i „Karnawał wenecki" odłożono na przyszły tydzień — zastąpił je „Gasparone".

W domu karnym krakowskim wybuchła sprzeczka, w czasie której 36 aresztantów rozpoczęło bójkę; jeden z więźniów, nazwiskiej Jeleń, wskutek odniesionych ran, w kilka godzin zmarł.

Ogród strzelecki widocznie wchodzi w modę. Wczoraj bardzo liczne grono osób z Królestwa przybyłych dało sobie w ogrodzie *rendez vous* na obiedzie, który restaurator p. Purzycki podał na werandzie odpowiednio przybranej. W Warszawie i w miastach zagranicznych obiady podczas lata w ogrodach są rzeczą zwyczajną i bardzo lubianą. I w samej rzeczy nad południowy spoczynek w cieniu drzew przy stole obiadowym, zwłaszcza w miłem towarzystwie, nic nie ma przyjemniejszego, a w każdym razie o wiele właściwszym jest on podczas upałów niż przebywanie w ciasnych, dusznych i zadymionych lokalach restauracyjnych. Wieczorem zebrała się podczas koncertu bardzo liczna publiczność.

Ruch ludności m. Krakowa. W tygodniu od 27 czerwca do 3 lipca cyfra małżeństw wynosiła 8.7, urodzin 23.14, a cyfra skonów 21.7. Z chorób zakaźnych zmarły: na płonicę 2, na dławicę i błonicę 2, na dół brzuszny 1, na czerwonkę 1, na gruźlicę 6, na zapalenie płuc 3, na nieżyt żołądka i jelit 4.

Przyjęcie poddaństwa. P. Ksawera Chlebowska, nauczycielka w szkole wydziałowej żeńskiej, dotychczas poddanka cesarstwa rosyjskiego, wykonała w dniu dzisiejszym w Prezydyum Magistratu przysięgę jako obywatelka austryacka z przynależnością do gminy Krakowa. Przy tej sposobności złożyła p. Chlebowska na kolonie wakacyjne kwotę 3 złr.

Książe Aleksander Czartoryski, 73 lat liczący, umarł dziś o godzinie 5 rano w Woli Justowskiej na chorobę serca, a zwłoki jego po zabalsamowaniu przewiezione zostaną do Sieniawy do grobu familijnego Czartoryskich.

Do Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina" przystąpili pp.: Dawid Abrahamowicz, marszałek powiatu lwowskiego, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Włodzimierz hr. Russocki, prezes galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i poseł na Sejm krajowy.

Komitet pomnika Piusa IX wydał sprawozdanie rachunkowe ze składek publicznych na cel powyższy zebranych. Ogólna suma przychodu wyniosła złr. 14 990 cent. 35, rozchód wynosił 10.551 złr. 9 cnt. Pozostałość w kwocie 4439 złr. 29 ct. i los m. Krakowa, złożono w ręce ks. biskupa Dunajewskiego na cele restauracyjne katedry na Wawelu. Komitet wspomina, że dalsze starania około postawienia pomnika pozostawił przew. kapitule katedry, z czego należałoby wnosić, że myśl umieszczenia pomnika Piusa IX na Wawelu, mimo niechęci ogółu polskiego nie została zaniechaną. A pomnik dla Mickiewicza?

Zapiski policyjne W dalszym ciągu wiadomości o sprzeniewierzeniu skrzyni z koralami wartości złr. 10.000 przez Izaaka Strausa z Waręża, na szkodę Marka Fajani, kupca koralami, chwilowo w Krakowie zamieszkałego, dowiadujemy się, iż wskutek śledztwa wczorajszego prowadzonego przez p. Władysława Swolkiena komisarza policyi, przy pomocy inspektora policyjnego Feilera, odszukano sprzeniewierzone korale na dworcu kolei w Rzeszowie, a zarazem przyaresztowano jeszcze dwu spólników tego sprzeniewierzenia, w osobie Abrahama Donneza, z Bełza powiatu sokalskiego i Ozyjasza Szpaltera z Bełza, krawca, obu na Kazimierzu zamieszkałych, którzy dopomagali Strausowi, do usunięcia sprzeniewierzonych korali z Krakowa.

Skład senatu akademickiego w lwowskim uniwersytecie na przyszły rok szkolny tak się przedstawia: Rektor profesor dr. Tadeusz Pilat, prorektor dr. Żmurko. Dziekani: wydziału prawa dr. Biliński, filozofii dr. Dybowski, teologii ksiądz dr. Paliwoda. Prodziekani: wydziału prawa dr. Aleksander Ogonowski, filozofii dr. Ciesielski, teologii ks. Mazurkiewicz. Delegaci kolegiów: prawa dr. Piętak, filozofii dr. Radziszewski, teologii ks. dr. Filarski. Sekretarz uniwersytetu dr. St. Szachowski.

Ze Lwowa. Budowa ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie, według planów p. Hawryszkiewicza, rozpocząć się ma współcześnie z budową gmachu pocztowego; radca ministeryalny p. Koch przybywa niebawem celem ostatecznego załatwienia tej sprawy. — Karol hr. Lanckoroński sprzedał dobra Melsztyńskie, położone nad Dunajcem, p. Komorowskiej, z tem jednak zastrzeżeniem, że ruiny zamku, znajdujące się w dobrach, będą konserwowane.

Prof. Kasznica nie obejmie katedry w uniw. lwowskim lecz pozostanie w Warszawie. — W lokalach publicznych zaczynają się powtarzać liczne kradzieże odzieży wierzchniej, nocni zaś włóczędzy kilkakrotnie rabowali sklepy. A władza policyjna? — Gmach dla krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń niebawem już będzie zaczęty. Rada nadzorcza rozstrzygnęła już nadesłane oferty; budowa powierzona będzie architektom pp. Ramułtowi i Cybylskiemu i ma być ukończona najdalej w r. 1888. — Rada dyscyplinarna tutejszej Izby adwokackiej zajęła się sprawą dra Szätzela z Brzeżan.

Władysław Izdebski, administrator *Kuryera Lwowskiego*, zmarł po długiej a ciężkiej chorobie. Zmarły przez lat przeszło 20 pracował w administracyi *Gazety Narodowej*, następnie zaś kiedy ś. p. Karol Groman sprzedawszy gazetę, przystąpił do spółki *Kuryera Lwowskiego* objął administracyę tego pisma. Zmarły znany był jako człowiek cichej, uczciwej pracy i ceniony przez wszystkich dla wielkiej prawości i zacności charakteru.

Iwonicz. Do obecnej chwili bawi w naszym zakładzie kąpielowych 720 osób, a pomiędzy bardzo wielu wybitnymi osobistościami także JE. ks. biskup wyzn. wschodn. Dzordzan z Gałaczu, w Rumunii.

Z wypogodzeniem nieba, Zakład z każdym dniem więcej się ożywia, towarzystwo dramatyczne p. Liukowskiej zaczęło swe przedstawienia „Grubemi rybami" Bałuckiego.

We czwartki odbywają się zabawy dla dzieci, co niedzielę reuniony, na 18 bm. zapowiedziany bal na fundusz budowy miejscowej kaplicy, a na 1 sierpnia zapowiada się loterya fantowa, połączona z wielkim balem na korzyść funduszu weteranów z roku 1831.

Oświęcim. W dniu 8 lipca rb. zebrało się na tutejszym dworcu kolejowym liczne grono inteligencyi celem pożegnania byłego sędziego powiatowego p. Jana Okuniewskiego, przeniesionego na posadę radcy przy sądzie obwodowym w Tarnowie,

a w dniu 3 bm. odbyła się za staraniem urzędników sądowych uczta pożegnalna, na której oprócz reprezentacyi władz i korporacyi miejscowych i okolicznych obywateli, zebrali się licznie i osobiści przyjaciele domu pp. Okuniewskich, w którym wiele przyjemnych chwil spędzili, a którego ubytek wielki zrobi uszczerbek dla tutejszego życia towarzyskiego.

Z Gdowa piszą nam: Wobec dosyć licznego zebrania rodziców odbył się w Gdowie egzamin publiczny tutejszej 3 klasowej szkoły ludowej, pod przewodnictwem tutejszego proboszcza ks. kanonika Kusionowicza. Postępy uczniów świadczą o niezmordowanej pracy tutejszego nauczycielstwa, dla którego wszyscy bez różnicy wyrazili swoje zadowolenie i wdzięczność.

Na zakończenie w każdej klasie osobno następowały deklamacye i śpiewy, które wygłoszone były z należytą werwą i splotły się w jedną piękną całość. Rozdanie nagród zakończyło tę uroczystość.

Budowa nowszej szkoły byłaby wielce pożądaną, gdyż dzisiejsze jej pomieszczenie jest bardze nieodpowiednie.

Z Poznańskiego. P. Józefowi Chociszewskiemu wytoczono proces z powodu umieszczenia korespondenc v numerze 247 *Wielkopolanina* 1885 r. z pod Mlecka. Razem z p. Ch. stawać będzie przed sądem 32 włościan i mieszczan, którzy podpisali odezwę wyborczą, umieszczoną w *Wielkopolaninie*. Prokurator dopatrzył się w tej odezwie obrazy królewskiego rządu, gdyż wyborcy protestowali zbyt energicznie przeciw germanizacyi dzieci w szkole i różnym innym postanowieniom rządowym. Skarga zarzuca przestępstwo §§. 131, 186, 196, 47, 257 i 74 kodeksu karnego, oraz § 20 prasowego. Termin w tej sprawie odbędzie się 12 lipca o 9 godzinie rano.

Głęboczki wieś polska w pow. obornickim przeistoczona została na *Seeforst*. — Komitet kolonij wakacyjnych wysłał dotąd 502 dzieci. — Z Wrześni wyjechała do Ameryki znaczna liczba robotników. — Rząd zamierza założyć nowe seminaryum nauczycielskie w obwodzie regencyi bydgoskiej.

Z Warszawy. Jeden z publicystów tutejszych rozpocznie niebawem wydawnictwo tanie, dla klasy rzemieślniczej przeznaczone. Będzie się ono składało z kilkudziesięciu broszurek, mających po niecałym arkuszu druku. Każda naturalnie książeczka będzie stanowiła osobną całość i osobno pójdzie w handel uliczny.— W celu poparcia przemysłu krajowego Towarzystwo zachęty sztuk pięknych ma zamiar kolorową reprodukcyę obrazu Pochwalskiego „Opowiadanie starego żołnierza" wykonać przy pomocy sił krajowych i stosowne zapytania mają być niebawem przez komitet Towarzystwa zakomunikowane wszystkim tutejszym pierwszorzędnym zakładom litograficznym.

Jednym z powodów takiego zwrotu jest nałożenie cła na wyroby litograficzne. — Ze sprzedaży inwentarza na odbytej w 3 bm. wystawie otrzymano pokaźną sumę 57.000 rs. Rozpoczęto już starania, celem uzyskania pozwolenia na urządzanie wystaw na następne sześciolecie. — Przebudowanie kościoła św. Aleksandra rozpocznie się jeszcze w r. b. — Prof. Sempołowski przygotowuje do druku obszerne sprawozdanie z ostatniej wystawy. Za materyał posłużą p. S. referaty delegacyj sędziów. — W lokalu muzeum przemysłowego pomieszczono już preparaty fizyczne, zakupione z sum, ofiarowanych przez pp. Natansonów.

Z Zakopanego. *(I. K.)*. Wybrawszy się po kilkunastu latach zakordonowego więzienia w podróż do zachodniej Europy, skierowałem naturalnie kroki swoje najpierw do podwawelskiej stolicy, aby na mogiły bohaterów naszych popatrzeć i prochy królów „uściskiem powitać." Miasto wydało mi się, co prawda, piękniejsze. Dużo gmachów okazałych przybyło, plantacye uporządkowano i przyozdobiono posągami, Sukiennice odrestaurowano, znać postęp i staranność obywateli, ale od tego wszystkiego odbija dziwnie brak porządku w mieście, brudy i śmiecie po placach publicznych walające się, tumany kurzu na pryncypalnych ulicach i niezliczona ilość szynków po zaułkach kazimierskich i przedmiejskich. Mówiono mi wiele o energii obecnego prezydenta, czytałem o nim w Gazetach warszawskich, ale przekonałem się naocznie, że chyba u nas w Warszawie i w Żytomierzu lepszy ład panuje pod knutem rosyjskim, niż tu u was przy autonomicznych rządach. Ludziska przytem jakoś boczą się na siebie, zamiast pracować w zgodzie nad dobrem publicznem. *Czas* zastępuje chyba dawną *Krakauerkę*, kiedy tak bezwzględnie pochwala wszystkie bąki, które strzelają nasi reprezentanci w Wiedniu, a stronnictwo „straży pożarnej" wylało już tyle wody, że aż serca krakowskie zastygły. Szczęściem, że obok osiwiałego staruszka dziennikarskiego nowe ruszają się siły i budzą ze snu poczciwych Galileuszów. Inaczej byłoby źle, bardzo źle. Słysząc wiele o akademii umiejętności, skierowałem kroki moje do gmachu przy ulicy Sławkowskiej i zwiedziłem go szczegółowo. Zastałem poważnego prezesa, gorliwego sekretarza i kilku uczonych mężów, ktorzy nad czemś radzili, oprowadzono mnie uprzejmie i pokazywano wszystko, nawet bibliotekę i miejsce, gdzie przechowują publikacye akademickie. Pięknie to wszystko, znać pracę i staranie zarządu, ale nie podwładnych jego. W bibliotece mianowicie porządku mało, publikacye akademickie butwieją, Bóg wie po co, na składzie, zamiast iść między ludzi i świadczyć o żywotności nauki polskiej. Kiedy pytałem o to, odpowiedziano mi na ucho, że taka wola prezesa. Szanowny i czcigodny prezesie! czyż nie szkoda pieniędzy, wydanych na druk i na papier, czyż nie żal Ci sali na przechowanie tych setek tomów, bez celu i użytku? Wszak akademia powinna rozszerzać światło w kraju, po cóż więc chować je pod korzec? (Dok. nast.).

Pożar uniwersytetu w Brukselli. Dnia 7 bm. po południu pożar zniszczył gmach uniwersytetu w Brukselli. Z budowy całej pozostały tylko mury, całe bowiem wnętrze uległo zniszczeniu. Pożar wybuchł w laboratoryum chemiczuem, które wespół z biblioteką pierwsze padło ofiarą niszczącego żywiołu. Pod wieczór ogień rozwielmożnił się tak silnie, że uratowanie drogocennych zbiorów było niemożebnem. Uniwersytet brukselski założony przez partyę liberalną w r. 1834 dla przeciwdziałania wyższej szkole ultrakatolickiej już przestał istnieć. W ostatnim roku uniwersytet liczył 700 słuchaczów, — do wykładu powołanych było około 50 profesorów. Spalony gmach mieścił się w b. pałacu kardynała Granvella przy ul. „Imperatrice". Późniejsze wiadomości przynoszą przypuszczenie, że ogień wszczął się z węgla żarzącego się, pozostawionego w labor. chemicznem, skąd ogień przedarł się do biblioteki, ogarnął salę aktów uroczystych, salę rektorską i aule uniwersyteckie. Pomimo usilnego ratunku, bardzo niewielka liczba zbiorów ocalała Straty są milionowe, nadto ponieważ gmach był nie asekurowany, odbudowanie jest wątpliwe. Przy ratunku dwie osoby śmiertelnie zostały ranione.

Frazesy z romansów. Ponson du Terrail, znany autor „Rocambola" napisał w jednym ze swych romansów: „Ręka jego była zimna, jak dłoń żmii". w innym znów opowiadał, iż bohater: „kroczył po ogrodzie z założonemi w tył rękoma, czytając dziennik". Nawet Walter Scott nie ustrzegł się od podobnych w zapale tworzenia popełnionych lapsusów i w powieści p. t. „Więzienie w Midlothian" pisał: „Nagle Wilson porwał dwóch żołnierzy obu rękoma, a rzuciwszy się na trzeciego, uchwycił go zębami za kark i krzyknął do towarzysza: „Ratuj się Geordy, ratuj się!"... Ileż on miał rąk?

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 10 lipca: „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W niedzielę 11 lipca: Po raz 5-ty „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We wtorek 13 lipca: „Łucya z Lammermooru". opera w 4 aktach Donizettiego.

We środę 14 lipca: „Karnawał w Rzymie", opera komiczna w 4 aktach Jana Straussa.

We czwartek 15 lipca: „Kapelusz bandyty", *(Le Pompon)* opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** zjednoczonego Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Pilawy „Wypoczynek", Witkiewicza „Burza na morzu", Rożniatowskiej „Popiersie dziewicy" z gipsu, Szymanowskiego W. „Cikos" pop. z gipsu.

— Nowi kompozytorowie. W teatrze cesarskim w Londynie dano widowisko sceniczne p. t. „The palace of Pearl", które zachwyciło widzów pod względem ekspozycyi. Muzykę do tej produkcyi napisali pp. Jakubowski Stanisław. Kompozycya ta, zdaniem prasy, bardzo ma być udatną.

— **„Nedelne Listy"** dodatek do czasopisma *Hlas Naroda* zamieszczają przekłady pieśni polskich przez Franciszka Kwapila. Mieszczą się tam przekłady poezyj Asnyka (Nad hlubinami). Karola Brzozowskiego (Dib-el-Szek) i Józefa Kościelskiego (Pokłady).

— **W Zagrzebiu** na wszechnicy opróżnioną jest katedra sławiańskiego językoznawstwa a to z powodu śmierci Dra Leopolda Geitlera. Senat akademicki proponował na tę posadę dra Jana Leciejowskiego, docenta w Wiedniu. Dr. Leciejowski jest naszym rodakiem.

Nowe książki (Powieści):

— Bałucki Michał: Sabina (Pisma. Tom czwarty). Warszawa, 1886.

— Cobb Sylwan: Tajemnica burzy morskiej Tłóm. Ant. Pink. Gródek, 1886.

— Degen Alex.: Graf Osinsky. Roman aus der Gesellschaft. Dresden, 1886.

— Dumas Aleks. (ojciec): Wicehrabia de Bragelonne. (Dalszy ciąg Trzech Muszkieterów.) Tłóm. K. Madałkiewicz. 18 tomów. Lwów, 1886.

— Dygasiński Adolf: Z ogniw życia. Nowelle. Dwa tomy z podobizną autora. (Kult światła. Świat i ślepa dziewczyna. Filozof i praczka. Wojtusiowe nieszczęścia. Wśród wody. Prometeusz. Podpalaczka. Ze stajni. O groch przy drodze. Po co taka rodzina? Walka z dziurami. Targaj. Ze wsi do wsi) Warszawa, 1886.

— Gerstaeker F.: Rozbitek korsarza. Tłóm. Ant. Rink. Gródek, 1886.

— Goetzendorff - Grabowska Helene: Heitere Geschichten. Wiesbaden, 1886.

— Grabowski Stan. Graf: Lebendig begraben. Berlin, 1886.

— Greville: Clairefontaine, powieść. Tłóm. Marya Kostrowicka. Warszawa, 1886.

— Jokaj Maurycy: Oceania, historya świata zaginionego. Tłóm. z węgierskiego A. Lange. Łódź, 1886.

— Tenże: Ostatnie dni Janczarów, powieść. Tłóm. Karolina Szaniawska. Warszawa 1886.

— Tenże: Przez wszystkie piekła, powieść. (na tle dziejów VI wyprawy krzyżowej). Gródek, 1886.

— Tenże: Włosek kobiecy. Romans historyczny. Tłóm. Stan. Miłkowskiego. Gródek, 1886.

— Kaczkowski Zygmunt: Abraham Kitaj. Powieść z czasów króla Jana III. (Dwa tomy.) Lwów, 1886.

— Kraszewski J. I.: Paměti neznamého. Tłóm. na język czeski J. Tumpach. Brno, 1886.

— Kułakowska Emilia: Pierwsze walki. Powieść tłóm. z włoskiego (?) Warszawa, 1886,

— Ohnet J.: Wielka marglownia. Tłóm. z franc. Stan. Miłkowski. Gródek, 1886

— Prus Bolesław (tj. Głowacki Aleks.): Placówka. Powieść, Warszawa, 1886.

— Siedmiogrodzka Henriette: Aus dem Leben. Novellen. Berlin, 1886.

Dział ekonomiczny.

Organizacya drobnego domowego przemysłu Rozbijamy się nad istotnie nader ważną sprawą ratowania resztek i organizowania t. z. drobnego domowego przemysłu, ale — przyznać to musimy, idzie nam jakoś nie sporo, jak świadczą o tem między innemi Świątniki. Nie od rzeczy będzie może dowiedzieć się, jak się do tego wzięto w pewnym wypadku w Kongresówce.

Bez rozgłosu i reklamy, prawie niepostrzeżenie, powstało niedawno olbrzymie, bo na 5 mil. rubli obliczone przedsiębiorstwo fabryczne w Łomżyńskiem, mające na względzie nietylko interesy przemysłu, lecz i ogólno-ekonomiczne. Łomżyńskie zamieszkałe jest przez historycznych kurpiów, lud trzeźwy, pracowity, uczciwy, zdradzający wielkie zdolności techniczne, choć może w kraju całym najbiedniejszy. Śród tych kurpiów tedy we wsi Kadzidło zaszczepiono fabrykacyę spinek, guzików i t. p. wyrobów z masy perłowej; urządzenie zaś zakładu przeprowadzono zgodnie z warunkami miejscowemi. Mianowicie przemysłem zatrudniono cały pas wiosek, w których kierownictwo powierzone zostało fachowym instruktorom, w Kadzidle zaś urządzono centralne ognisko przemysłowe. Materyał sprowadzany jest z Grecyi i z za oceanu, t. j. z miejsca pochodzenia, początkowo w mniejszych ilościach, powoli zaś, w miarę nabywania przez ludność wprawy — całemi wagonami. Założycielem tej całkiem nowej gałęzi produkcyi jest hr. Ludwik Krasiński. prezes oddziału Tow. pop. przem. i handlu. Pomijając stronę finansową interesu, godzi się zwrócić uwagę na sposób, w jaki organizacya fabryki zmierza do rozstrzygnięcia kwestyi t. z. drobnego przemysłu wiejskiego. Przemysł włościański. ludowy, znajduje się w stanie najopłakańszym, bo gdy w jednych okolicach włościanie zgoła się nim nie trudnią, tracąc długie miesiące zimowe bez zarobkowania, w innych zajmują się przemysłami, które już straciły racyę bytu, jak np. tkactwem ręcznem, zachwianem przez tanie wyroby fabryczne, lub garncarstwem, upadającem pod wpływem rozpowszechniających się żelaznych i blaszanych naczyń kuchennych. Wogóle zaś faktem jest, iż rozrost pierwszego uniemożliwia istnienie drugiego. Jest jednak *modus in rebus*, gdyż oto przykład Kadzidła poucza nas, iż ważną tę sprawę nie już ekonomiczną, ale społeczną, można załatwić przez tworzenie warsztatów domowych pośród włościan i przez szerzenie między ludem przemysłu, mającego otwartą przed sobą przyszłość. Ten też cel miał na oku i hr. Krasiński, rzucając między kurpiów pierwsze ziarna przemysłowości.

Fakt powyższy godny jest zastanowienia i naśladowania według okoliczności.

Budowę drugiego toru na linii z Grybowa do Nowego Sącza oddała generalna dyrekcya firmie „Blau et Epstein". Oferta tej firmy wynosiła $17^1/_2$ % mniej niż kosztorys, czyli około 85.000 złr. Według wiadomości z dobrze poinformowanego źródła z Wiednia, firma wspomniana właśnie z powodu tak znacznego upustu nie budziła wielkiego zaufania i dlatego nie była proponowaną przez tutejszą dyrekcyę, jednak generalna dyrekcya oddała jej budowę, skoro warunki przez nią podane były najkorzystniejsze, a przez powołanie do konkursu uznano ją za odpowiednią i zasługującą na zaufanie.

Kierownikiem technicznym tej budowy będzie p. Lieberman, który budował już raz drugi tor na kolei Północnej, na przestrzeni z Krakowa do Trzebini; kierownikiem administracyjnym będzie p. Juliusz Epstein, znany powszechnie w mieście członek rady miejskiej.

Tegoroczny VIII międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą i targiem chmielu, tudzież z targową wystawą bydła rozpłodowego, odbędzie się dnia 21 i 22 września br. Połączona z nim targowa wystawa bydła rozpłodowego rozpocznie się już 19 września i trwać będzie przez trzy dni, do 21 br. włącznie.

Drzewa przy drogach. O ile inne narody uznają użyteczność i potrzebę obsadzania dróg drzewami, niech nam posłuży sprawozdanie francuskiego ministerstwa robót publicznych, ogłoszone w ostatnim biuletynie (przed 10 kwietniem b. r). Na 24.000 kilometrów, nadających się do obsadzenia, pozostanie jeszcze do zaopatrzenia około 9300 kilometrów. Ogólna ilość drzew wynosi 2,871.384, między temi głównie topole, wiązy, akacye, jesiony, lipy, jawery, sykomory; w niektórych departamentach są i wiśnie, kasztany, orzechy włoskie, jabłonie morwy, grusze. U nas tak Tow gospodarskie jak i pszczelniczo-ogrodnicze zerwały się przed kilkoma laty do ustawy, dotyczącej obsadzenia dróg drzewami, ale się pono tylko — zerwały.

Targ na zboże. Kraków dnia 9 lipca. Dowóz mały.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (75 kilog hekt.)		8 80
„ biała (bez gwar. wagi)	8·50	8·75
Żyto	7·—	7·10
Jęczmień rosyjski		6·50
„ słowacki		7·—
Owies galicyjski		6·75
„ morawski		7·75

Targowica drobnego bydła. Wiedeń, dnia 8 lipca. Na dzisiejszy targ dostawiono 3502 sztuk cieląt, 570 sztuk świń zabitych, 122 sztuk owiec zabitych i 368 sztuk jagniąt.

Oprócz tego było na targowicy nierogacizny 2372 sztuk świń, a na owczej 1513 sztuk owiec.

Nadto nadesłano 38.235 kilogr. świeżego mięsa, oprócz szynek, wędlin itp

Płacono za cielęta po 30 do 40 ct. za kilogr. żywej wagi, za wyborowe po 44 do 51 ct.; za zabite świnie po 41 do 50 ct., za zabite owce po 28 do 46. — Za świnie żywe lekkie płacono po 36 do 43 ct., za owce na wywóz po 17 do 23·50 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Wiedeń, 9 lipca, godz. 2 popołudniu. (Buletyn meteorologiczny) Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 745 i 750 mlm. jest w południowej Szwecyi. Największe ciśnienie atmosferyczne między 770 i 765 mlm. przypada na zachodzie Irlandyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowych Włoszech. Spodziewać się należy wiatru północno - zachodniego, zmiennego zachmurzenia nieba, miejscami deszczów, oziębienia powietrza i łagodnych wiatrów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 lipca. Według doniesienia *N. Fr. Presse* zjazd hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem nastąpi i w tym roku w miesiącu sierpniu — podobnie jak w latach poprzednich. Dotychczas nie oznaczono ani miejsca ani bliższego terminu zjazdu.

Wiedeń, 9 lipca. *W. Ztg.* ogłasza ustawę o wolnym od cła dowozie kukurydzy i prosa z Serbii i Bułgaryi do Austro-Węgier.

Kolonia, 9 lipca. *Köln. Ztng.* dowiaduje się, że regent bawarski, ks Luitpold, porzucił na teraz dawny plan odwiedzenia cesarza niemieckiego, aby go nie narażać na znużenie, zwykle wynikające z podobnych wizyt kąpielowych. Odwiedzenie to odbędzie się później. Książę rejent będzie miał zresztą sposobność powitać cesarza w Monachium podczas jego przejazdu do Gasteinu.

Paryż, 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po długiej rozprawie generalnej nad cłem dodatkowem od zboża uchwalono 310 głosami przeciw 240 przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Paryż, 9 lipca. Dochody skarbu w czerwcu w porównaniu z preliminarzem okazują $3^1/_2$ mil. fr. niedoboru. Dochód skarbu w pierwszem półroczu br. jest mniejszy o 38 mil. od dochodu w takimże samym okresie roku przeszłego. Ten niedobór wynika przeważnie z ubytku dochodu od wyrobu cukru.

Paryż, 9 lipca. Minister poczt zawarł z przedsiębiorstwami żeglugi umowę na innych niż dotąd warunkach. Umowa zacznie obowiązywać przy końcu r. 1888. Według niej przedsiębiorstwa te obowiązane są między innemi używać okrętów we Francyi zbudowanych i węgli francuskich; równocześnie zniesiono wszelkie szczegółowe ulgi, jakie dotąd przyznawano produktom angielskim ze szkodą francuskich.

Paryż, 9 lipca. Prywatne wiadomości z Kambodży donoszą, że Sivotha, brat króla, a od 20 lat kierownik wszelkich powstań, został wzięty do niewoli przez żołnierzy milicyi i rozstrzelany. Dziennik *Temps* podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem, bo żaden telegram urzędowy nic o tem nie mówi.

Londyn, 9 lipca. Do wieczora dnia wczorajszego wiedziano o wyniku 494 wyborów. Z tego wypada 249 mandatów na stronnictwo konserwatywne, 50 na secesyonistów liberalnych, 130 na stronników Gladstone'a a 65 na partyę irlandzką. W miastach angielskich wybrano ogółem 144 konserwatystów, 22 secesyonistów liberalnych i 60 stronników Gladstone'a. Londyn wraz z przedmieściami wybrał 49 konserwatystów, 2 liberalnych secesyonistów i 11 stronników Gladstone'a. W Cardiff wszczęły się, po ogłoszeniu wyboru czynne, zatargi między obomastronnictwami. Policya użyła broni. Około stu osób, między niemi wiele kobiet, odniosło rany. Zaszło wiele wypadków ciężkiego skaleczenia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 lipca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·63	105·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	276 80	276·50
„ „ węgierskie	283·75	283·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	114·75
Akcye Karola Ludwika	189·50	189·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	113·75	113·50
Union	70·25	70·50
Bankverein	—·—	—·—
Staatsbahn	228·—	228·70
Elbethalb.	164·20	164·—
Tramway	—·—	197·25
Länderbank	—·—	222·60
Alpine	—·—	28·—
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 8 lipca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	*9.26	10.57	—	*7 59	10.46	—
Do Wiednia	5.37	*6 55	6 20	*9 35	3.—	9.30
Do Prus	5 37	*6.55	6.20	8.17	—	9.30

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	5 7	*9.38	*6.48	2.33	—	—
Z Wiednia	*8 48	9.50	*7 26	9.45	5.24	7.1
Z Warszawy	*8 48	—	—	9.45	5.24	—
Z Prus	*8 48	—	—	—	3.15	7.1

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Gwiazdka oznacza pociągi pospieszne.

Cyfry tłusto drukowane oznaczają godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kraków, dnia 9/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 50	123 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 75	62 15
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 02
20-to frankówka złota	9 95	10 02
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 80
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 25
4% „ „ „ II. Ser.	93 25	94 25
5% „ „ „	101 45	102 —
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 60
5% „ „ „ z prem. 10%	101 90	102 60
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ 100	91 75	93 25

Lwów, dnia 8/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. (za zł. 100	101 40	102 10
4% „ „ „ „ 100	95 75	96 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	96 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 8/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 8/7.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ 100	85 95	86 10
4% „ „ złota „ „ 100	118 45	118 65
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 —	103 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	105 65	105 80
5% „ papierowa „ „ 100	94 85	94 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	120 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 90	122 20
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 50	122 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 60	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 80	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 80	17 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ „ „ 40-let „ „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 10	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 75	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 —	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 50	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 50	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 30	102 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 60	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 50
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	101 —	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	163 —	162 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 30	102 70
5% Nordosty. na 300 „ „ „ 100	101 60	102 10
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 60	73 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	45 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 30	9 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	28 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	113 75	114 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 20	104 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 50	276 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 75	284 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	223 —	223 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	874 —
—·—	Unionbank „ 100 „	70 50	70 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	191 50	192 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2288 —	2291 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	218 50	219 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	189 20	189 70
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 75	226 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 [illegible]	244 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	152 75	153 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 75	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	228 70	229 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	114 75	115 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	385 —	386 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	10 02	10 03
20-to Markówki „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
Funty szterlingi „ „	12 67	12 70
Banknoty włoskie „ „	50 —	50 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 25